Nr 429. Kraków, Czwartek 18 Września 1913. Rok XXXII.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 16. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Anster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: He[illegible] (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougem[illegible] 4.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kandydatura dra Tadeusza Rutowskiego.

Bochnia, 17 września.

Dzisiaj po południu o godz. 5 odbyło się w naszem mieście zupełnie wyjątkowe pod względem nastroju i liczby uczestników zgromadzenie, na którem wygłosił swoją mowę programową dr Tadeusz Rutowski.

Zgromadzeniu przewodniczył z ogromnym taktem i energią burmistrz miasta Bochni, poseł sejmowy dr Ferdynand Maiss. Po przeszło godzinnem przemówieniu kandydata, który z właściwą sobie swadą i głębią przekonania przedstawił najważniejsze zadania polityki narodowej w dobie obecnej, zarówno na arenie sejmowej jak parlamentarnej, rozpoczęła się dyskusya.

Zainicyował ją członek partyi socyalistycznej, p. Roman, wcale niefortunnem przemówieniem, które streszczało się w twierdzeniu, że dr Rutowski jest... za stary. Twierdzenie to, wypowiedziane w formie niezbyt zręcznej i parlamentarnej, odniosło ten niezamierzony przez mówcę skutek, że wszyscy inni, którzy po nim głos zabierali, tem goręcej za kandydaturą dra Rutowskiego się oświadczyli.

Okazało się, że kandydatura ta wyrównuje w życiu politycznem naszego miasta wszystkie naturalne nierówności i chropowatości. W przeświadczeniu, że jest obowiązkiem narodowym energiczne i solidarne poparcie kandydatury dra Rutowskiego, zanikły wszystkie miejscowe przeciwieństwa, umilkły spory, tak, iż śmiało rzec można, że całe obywatelstwo bocheńskie bez różnicy stanów, zawodów, wyznania, a nawet przynależności partyjnej skupiło się dokoła kandydatury tego wybitnego przedstawiciela polskiej demokracyi. I tak w imieniu grupy opozycyjnej na gruncie tutejszej polityki miejskiej przemówił bardzo pięknie dr Springer, gorąco zalecając kandydaturę demokratyczną i oświadczając w swojem i swojej grupy imieniu, że dołoży wszelkich starań, aby wybór dra Rutowskiego doszedł do skutku.

Taksamo powszechną uwagę zwróciło wystąpienie wybitnego przedstawiciela narodowej demokracyi na tutejszym gruncie, p. Wojtowicza, który w imieniu swojej partyi oświadczył również, że kandydaturę dra Rutowskiego w imię solidarności narodowej będzie popierał, wzywając do rozwinięcia intenzywnej działalności, celem nadrobienia tego, co się utraciło wskutek spóźnionej nieco kampanii.

Punkt kulminacyjny przemówień stanowiła jednak wspaniała mowa, którą wygłosił proboszcz tutejszy, ks. prałat Wilczkiewicz. Czcigodny duszpasterz rozwinął przed słuchaczami szereg niepospolitych i głębokich myśli, zalecając gorąco kandydaturę dra Rutowskiego jako jedynie narodową i dając ciętą odprawę przeciwnikom tej kandydatury, którzy zresztą dawno już zamilkli, widząc, że sprawę przegrali.

Po przemówieniach p. profesora Nakielnego, dyrektora Kempy i p. Samka imieniem rękodzielników bocheńskich, kandydaturę dra Rutowskiego wśród entuzyastycznych oklasków uchwalono jednogłośnie.

Wrażenie, jakie nader poważny przebieg obrad wywarł na obecnych, było tego rodzaju, że wielu wyborców bocheńskich, którzy dotąd oświadczali się za kandydaturą socyalistyczną, wyrażali teraz przekonanie, że jedynym kandydatem naszego miasta może być tylko dr Tadeusz Rutowski.

Nadzwyczajny ten efekt zgromadzenia zawdzięczać należy ogólnie wysokiemu poziomowi kultury politycznej naszego obywatelstwa, przedewszystkiem zaś niestrudzonej a pełnej niepospolitego taktu i energii działalności naszego burmistrza i posła, dra Ferdynanda Maissa.

Manewry cesarskie w Czechach.

(*Telegr. „Nowej Reformy“.*)

Tabor. Wczoraj o godzinie 6 rano rozpoczęły obie armie, zostające pod dowództwem następcy tronu posuwać się przeciw markowanemu nieprzyjacielowi. O godzinie 7 rozwinięto kolumny, o godz. 10 rano nastąpiło zetknięcie. Po ataku na bagnety, kawalerya oskrzydliła prawe skrzydło nieprzyjacielskie.

O godzinie trzy kwadranse na 12 manewry „odtrąbiono“.

Drasic. Manewry zakończyły się wczoraj o godz. 11·45 przed południem. Dzień był pogodny. Po omówieniu wykonanych ruchów wojsk wydał następca tronu rozkaz dzienny do wojsk, biorących udział w manewrach, w którym chwali postawę wojska.

Tabor. Po manewrach odbyła się na polu manewrów w Weselka parada wojskowa, której przypatrywali się arcyks. Leopold Salwator Fryderyk, Karol Franciszek Józef, ks. Hohenberg z dziećmi, oraz wiele osób z arystokracyi.

Tabor. Arcyks. Karol Franciszek Józef i Fryderyk odjechali do Wiednia.

Sprawy bałkańskie.

(*Telegr. „Nowej Reformy“.*)

Porozumienie między Grecyą a Serbią.

Belgrad, 18 września.

W sprawie linii granicznej na południe od Gewgeli zostało osiągniętem porozumienie między Grecyą a Serbią na tej podstawie, że granica będzie przebiegała przez wieś Szowo.

Kawalla i Drama w ręku Serbii?

Sofia, 18 września.

W tutejszych macedońskich kołach słychać, że serbskie wojska opuściły Monastyr i Ochridę.

Pozostaje to w związku z domniemanym układem serbsko greckim, na mocy którego Serbia w zamian za te miasta ma otrzymać Kawallę i Dramę, a tem samem przystęp do morza.

(Wiadomość powyższa nie znajduje skądinąd potwierdzenia i należy ją przyjąć z wszelkiemi zastrzeżeniami. Przyp. red.).

Z Albanii.

Belgrad, 18 września.

Zastępcy mocarstw doręczyli serbskiemu ministrowi spraw zagranicznych prośbę Albańczyków do rządu serbskiego, aby dozwolono im na przystęp do miejsc targowych w Djakowie i w Dibrze. Rząd serbski prośbie odmówił.

Wiedeń, 18 września.

„Albanesische Korresp.“ donosi z Korfu: Na podstawie uchwały mocarstw komisya międzynarodowa rozpocznie swe prace nie od strony morza, lecz w południowo-wschodniej części terytoryum. W tym celu komisya udaje się do Saloniki, dokąd przybędzie z Aten rosyjski zastępca i przyłączy się do delegacyi francuskiej.

Komisya rozpocznie swe prace w południowej Albanii, począwszy od miejscowości Kasa Kolonia.

Rzym. Wiadomości z Albanii potwierdzają, że Essad pasza gotowy jest do pronunciamento i że ludność podburza przeciw rządowi prowizorycznemu, który chce przenieść swą siedzibę do Durazza.

Komisya międzynarodowa dla wyznaczenia granic południowej Albanii odjechała w ostatnich dniach do Monastyru.

Istnieje przekonanie, że Grecy są obecnie więcej skłonni do ustępstw.

Telegramy

z dnia 18 września.

Opawa. Cesarz niemiecki nadał marszałkowi krajowemu na Śląsku hr. Larisch Moennichowi order Czerwonego orła I kl.

Dirschau. Cesarz Wilhelm przybył tu z austryackiego Śląska i udał się w dalszą drogę do swoich posiadłości Kadinen.

Otwarcie Sejmu.

Salcburg. Sesya Sejmu rozpoczęła się.

Polepszenie w zdrowiu bar. Skerlecsa.

Budapeszt. Stan zdrowia komisarza królewskiego w Chorwacyi Skerlecsa nie daje powodów do obaw.

O zarządzenia tryesteńskie.

Wiedeń. Z Rzymu donoszą, że minister San Giuliano powołał przyboczną Radę dyplomatyczną, aby zastanowić się nad kwestyą, czy i w jakim kierunku zarządzenia tryesteńskie obrażają prawo włoskie.

Kongres socyalistyczny.

Jena. Na początku wczorajszego posiedzenia kongresu socyalistycznego przewodniczący Ebert zakomunikował, że wniosek radykałów (Róży Luxenburg) odrzucono 333 głosami przeciw 142. Następnie głosowano przez podniesienie rąk nad rezolucyą zarządu partyjnego. Rezolucyę przyjęto wszystkiemi głosami przeciw dwom.

Deputacya amerykańska w Petersburgu.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga, że przybędzie tam specyalna deputacya amerykańska z b. prezydentem Stanów Rooseveltem na czele z zaproszeniem do współudziału w otwarciu kanału panamskiego.

Cholera.

Budapeszt. Ministerstwo spraw wewnętrznych donosi, że z prowincyi zgłoszono 7 nowych wypadków cholery.

Zagrzeb. Cholera przybiera coraz większe rozmiary. Przedwczoraj i wczoraj zachorowało 15 osób wśród podejrzanych o cholerę objawów, 4 osoby zmarły. Ogółem w Slawonii i Chorwacyi notują dotąd 191 wypadków cholery.

Echa wypadku na manewrach.

Grisolles. Lekarze przy ponownem zbadaniu stanu zdrowia niemieckiego attache wojskowego Winterfelda stwierdzili złamanie kości miednicowej i orzekli, że będzie potrzebną operacya. Stan Winterfelda jest poważny, ale nie beznadziejny.

Paryż. Prezydent republiki polecił generałowi Joffre, aby jego imieniem wręczył niemieckiemu attache Winterfeldowi krzyż oficerski legii honorowej.

Znalezione perły.

Londyn. W południowej dzielnicy Londynu znalazła pewna osoba pakiet, który jak się okazało, zawierał ostatnich 58 pereł z zaginionego naszyjnika. Policya, której złożono cenną zgubę, zawiadomiła o wypadku osoby interesowane, jubilera Mejera i Towarzystwo Lloydu. Na wiadomość o tem, w gmachu Lloydu uderzono w dzwonek „Lutine“, używany zazwyczaj w tym wypadku, gdy nadejdzie wiadomość o okręcie, uważanym za zaginiony. Następnie wywoływacz publiczny ogłosił o znalezieniu pereł. Koszta Lloydu, wydane na starania za odnalezieniem skarbu, dochodzą ½ miliona koron. Znalazca pereł otrzyma wysoką premię.

Londyn. Właściciel naszyjnika Maksymilian Majer rozpoznał zdeponowane w policyi perły jako swą własność.

Na morzu Martwem.

Legenda zarówno jak Biblia osnuły słynne „morze Martwe“ w Palestynie cudownością i tajemniczością. I rzeczywiście Bar-Looth — „morze Lota“, jak je nazywają Arabowie, jest jedną z najdziwniejszych powierzchni wodnych na świecie. Nie w tym jednak stopniu, jak chcą osnute wokół niego baśnie. Co bowiem dziwniejsze — to fakt, że morze Martwe nie przyciągało dotąd w stopniu silniejszym uwagi uczonych i podróżników i stąd wiadomości rozpowszechnione o niem noszą cechę fantastyczności.

Do takich bajek rozpowszechnionych o morzu Martwem należy n. p. informacya, powtarzana nawet przez encyklopedye, że ono się ciągle zmniejsza stopniowo. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie; morze Martwe, chociaż powoli i niemal niepostrzeżenie, powiększa jednak swoją powierzchnię. Jeszcze 20 lat temu koło południowego jego brzegu znajdowała się wysepka, która teraz znajduje się już pod powierzchnią morza; następnie na wschodnim i zachodnim brzegu można obserwować lasy, stopniowo zanurzające się w ciężkie i gęste fale Martwego morza — drzewa powoli zamierają pod działaniem przesyconej różnemi solami wody. Morze Martwe więc rozszerza się we wszystkich kierunkach.

Drugą rozpowszechnioną bajką jest, że po morzu Martwem nie można pływać i że na wybrzeżach jego panuje zupełna martwota, że niema tam żadnego ani zwierzęcego, ani roślinnego życia. Prawdy jest w tem tyle — co do pierwszego — że pływakowi trudno posuwać się naprzód w gęstych falach; ale za to dość położyć się na plecach i woda, niemal bez wysiłków ze strony pływaka, utrzyma jego ciało na powierzchni. Wszak woda ta zawiera około 33% składników stałych; podczas gdy tonna zwykłej wody morskiej zawiera około 15 klgr. soli, to z tonny wody morza Martwego wydobywa się soli 93 klgr.! Co się zaś tyczy „martwoty“ morza Martwego, to rzeczywiście w wodach jego ryb ni żadnych wogóle istot żyjących niema; ale na wybrzeżach rosną lasy, w których pełno różnych gatunków ptaków.

Zresztą niedługo zapewne już legendy o morzu Martwem rozwieją się zupełnie, a zapomnienie, w jakiem znajduje się to tajemnicze morze, ustąpi miejsca żywemu i bardzo realistycznemu zainteresowaniu. Albowiem rząd turecki wydał koncesyę na prawo eksploatacyi bogactw mineralnych jego wybrzeży różnym towarzystwom europejskim, a przeprowadzone poszukiwania wykazały, że obfitują one w pierwszorzędnej jakości marmur, rudę miedzianą, asfalt i siarkę; następnie zaś wyprawa ekspertów wykazała tam bogate pokłady węgla kamiennego.

Niedawno odbył podróż po Morzu Martwem angielski turysta, mister Shepston. Wynajął on od pewnego arabskiego kupca nieduży statek, ongi żaglowy, teraz zaopatrzony motorem, noszący nazwę „Szeich-Dżebal“, mający 40 ton pojemności, robił około 10 węzłów (17 klm.) na godzinę po gęstych falach; mister Shepston robił obserwacye z dziedziny zarówno historyi jak teraźniejszości miejsc, które zwiedzał.

Morze Martwe, znajdujące się o 400 metrów niżej powierzchni morza Śródziemnego, ma 75 kilometrów długości i około 16 szerokości; to też nie rozmiary zapewne, ale nasycenie wód solami zapewniły mu pompatyczną nazwę „morza“. Gdyby to „morze“ — robi uwagę mr Shepston — należało do jakiegokolwiek innego rządu, a nie tak niedbałego, jak turecki, jużby dawno na jego północnem wybrzeżu powstały sanatorya i zakłady kąpielowe, w których medycyna zużytkowywałaby własności lecznicze chlorkowych połączeń magnezu i innych metali, któremi nasycone są wody morza.

Mr Shepston wyruszył z północno-zachodniego wybrzeża. Naogół jest ono piaszczyste i bezpłodne; są tam jednak oazy o ziemi nadzwyczaj urodzajnej, gdzie np. konopie dają potrójny urodzaj w ciągu roku. Te oazy są też jedynemi miejscami zaludnionemi.

Pierwszą z nich, w której się Shepston zatrzymał, była oaza En-Dżedda, co oznacza „źródło kozłe“. Oazę otaczają skały na 600 metrów wysokie, na których rośnie drzewo „szitim“; z tego drzewa, podług podania, zbudował Noe swoją arkę — teraz z niego wydobywają gumę. Pola oazy zasadzone są konopiami i ogórkami, w które oaza zaopatruje Jerozolimę. — O 10 mil (angielskich) na południe od oazy En-Dżedda rozciąga się odwieczny, wspaniały las Masady. Tu znajdowała się twierdza Machabeuszów, w której rozegrany został ostatni akt podbicia Palestyny przez Rzymian. Garstka walecznych Judejczyków do ostateczności broniła się przed przeważającemi siłami wroga; widząc niemożność dalszej walki, pozabijali żony i dzieci, a następnie siebie, aby nie wpaść żywcem w ręce nieprzyjaciół. Do tej pory znajdują się tu ruiny tego orlego gniazda i dwóch ufortyfikowanych obozów rzymskich. Po stromej, wijącej się wężowato ścieżce, na której poległy ongi tysiące Rzymian, można dostać się do makabeuszowskiej fortecy, skąd odkrywa się przepiękny widok na okolicę.

O 8 kilometrów na południe od Masady znajduje się „góra“ Dżebal-Usdum (arabska nazwa Sodomy). Jest to wysoki, około 120 m. pagórek solny, wewnątrz którego znajduje się ciekawa grota; przez głęboki jak studnia otwór w wierzchołku pagórka światło słoneczne przenika do niej z góry i zupełnie baśniowo oświetla błyszczące ściany i zwisające z „pułapu“ fosforescyzujące stalaktyty.

Niedaleko od góry Usdum (Sodomskiej) wpada do morza Martwego rzeczka Arnon; zamykający jej ujście wąwóz, stromemi skałami ściskający wody, z szumem płynące po kamiennem łożysku, stanowią jeden z najdzikszych i najbardziej ponurych szczątków Palestyny. Koło tego wąwozu znajduje się też solna skała, mająca pewne podobieństwo ze stojącą postacią kobiecą — podług podania to skamieniała żona Lota. Przeniknąwszy zaś dalej w głąb wybrzeża, można dojść do bardzo dawnych gorących źródeł Kaliroe, w których jeszcze chory Heród starał się znaleść ulgę od męczącego go reumatyzmu. Na północ od Kaliroe znajdują się ruiny zamku Maszerus, gdzie piękna Salome otrzymała w nagrodę za taniec martwą głowę proroka Jana..

Jak wiadomo, legenda biblijna lokuje miasto Sodomę i Gomorę w okolicach morza Martwego. Obecnie wskazuje ich miejsce to na północnem wybrzeżu, to na wschodniem, jerozolimscy przewodnicy dla własnej wygody i korzyści — na południowem. Uczeni przypuszczają, że oba te miasta znajdowały się na wybrzeżu wschodniem; wskazywałyby na to: wulkaniczny charakter podglebia i obecność ogromnych ilości siarki i asfaltu, co razem naukowo usprawiedliwiałoby zapadnięcie się tu w ziemię dwóch przeklętych przez Boga miast.

Płynąc dalej wzdłuż wybrzeży, podróżny obserwować może malowniczą zmianę płaskich piaszczystych brzegów i dzikich skalistych wąwozów, którymi bystro płyną górskie rzeczki. — Stoki gór okryte są kwitnącemi drzewami laurowemi, tamaryndami i „garofem“, którego owoce bardzo przypominają wiśnię. — *Najoryginalniejszem jednak drzewem wybrzeży morza Martwego jest bezwarunkowo t. zw. sodomska jabłoń; owoce jej przy dotknięciu pękają i rozsypują się w proch — wewnątrz bowiem cienkiej łupiny znajduje się tylko bardzo miałki, ledwie namacalny pył. Prawdziwy owoc przeklętego miasta...*

Mr Shepston wyniósł z tej swojej podróży po Martwem morzu bardzo miłe wspomnienia także co do jej wygód: nie ma tam wcale komarów, a powietrze odświeża i obniża temperaturę łagodnie lecz stale wiejący wiatr północny. Nie każdego jednak stać na odbycie tej podróży w takich jak on warunkach. Kiedy zaś stanie się ona dostępną dla zwykłych turystów — kiedy po morzu Martwem zaczną chodzić pasażerskie statki parowe, a wybrzeża jego usiane zostaną hotelami i innemi wygodami, — znamionami współczesnej cywilizacyi, — okolice te stracą też zapewne na swojej malowniczości i dzikości. I trudniej też będzie przywołać przed oczy wyobraźni wizye historycznych wspomnień i postaci biblijnej legendy.

Kronika.

Kraków, czwartek 18 września.

Kalendarzyk kościelny: Józefa z K. w. i Ireny m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 21; zachód o godz. 5 m. 46, długość dnia godzin 12 min. 25.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pochmurno, czasem opady, chłodno. Żywy zachodni wiatr.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Pierwsza sztuka Fanny“.

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Museum etnograficzne otwarte od godz. 11 do 1 w południe przy ul. Studenckiej pod l. 7.

Teatr miejski we Lwowie: „Straszny dwór“.

Ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbyło się w sali konferencyjnej Rady miejskiej krakowskiej posiedzenie ogólno narodowego komitetu obchodu ku czci księcia Józefa Poniatowskiego. — W zebraniu wzięli udział przedstawiciele towarzystw kulturalnych i oświatowych, radca dworu dr Zoll (senior), Wojciech Kossak, grono radców miejskich, prezes „Sokoła“ inż. Turski, prezes oddziału konnego „Sokoła“ dr K. Ostrowski, przedstawiciele młodzieży akademickiej i w. in.

Posiedzenie zagaił prezes „Straży polskiej“ profesor dr Straszewski, przedstawiając w krótkim zarysie historyę prac komitetu. Następnie wygłosiła sekretarka p. Mossoczowa obszerny referat o projekcie prac, wykonanych już i przygotowywanych na uroczystość obchodu. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy medal pamiątkowy w wykonaniu prof. Laszczki; sekcya muzyczna komitetu przygotowuje kantatę Elsnera i Kurpińskiego (wykonaną na pogrzebie ks. Józefa), którą odśpiewa chór Towarzystwa Muzycznego pod batutą dyr. Nowowiejskiego.

Po referacie rozwinęła się obszerna dyskusya na temat dalszych projektów, jakie wyłoniły się dla oddania hołdu pamięci wielkiego bohatera narodowego. Między innemi omawiano kwestyę budowy pomnika ks. Józefa, ewentualnie zebrania drogą składek funduszu na zakupno i sprowadzenie pomnika dłuta Thorwaldsena, znajdującego się w Homlu. Dalej rozważano sprawę specyalnego wydawnictwa na dzień obchodu, uroczystego przedstawienia w teatrze miejskim w dzień obchodu i uroczystej Akademii w starym teatrze. Reprezentant młodzieży oświadczył nadto, że młodzież urządza w auli uniwersytetu własną uroczystość, na której przemawiać będzie prof. Grabowski.

Imieniem oddziału konnego Sokoła krakowskiego zabrał głos dr Ostrowski i w związku z błędnemi informacyami, jakie ukazały się w pewnej części prasy, wyjaśnił, że „Sokół“ krakowski idzie ręka w rękę z praca komitetu, a uroczystość ku czci ks. Józefa, przygotowywana przez konny oddział „Sokoła“ na dzień 5 października, spowodowana została jedynie względami technicznymi.

Po wyczerpaniu dyskusyi wybrano jednomyślnie prezesem komitetu obchodu prezydenta dra Leo, jako gospodarza miasta, zaś do prezydyum honorowego powołano kilkanaście najwybitniejszych osobistości z całego kraju.

Komitet ściślejszy stanowią członkowie prezydyum „Straży polskiej“ wraz z reprezentantami kilku Towarzystw.

Stowarzyszenie kat. „Praca” w Krakowie urządza w niedzielę dnia 21 b. m. w Domu robotniczym (ul. św. Tomasza l. 37) amatorskie przedstawienie; wystawioną będzie „Trójka hultajska“ w 4-ch aktach L. Nestroya. Początek o godz. 6·30 wieczorem. — Ceny miejsc na przedstawienie: I-sze miejsce 1 K 20 h, II-gie miejsce 80 h, III-cie miejsce 60 h., parter stojący 40 h, galerya 20 h. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Wpisy do szkoły dla dorosłych analfabetów na Kazimierzu odbędą się w sobotę dnia 20 i w niedzielę dnia 21 b. m. od godz. 8—9 wieczór w męskiej szkole miejskiej przy ul. Wązkiej. Wydział, zajmujący się utrzymaniem tej kulturalnej placówki, uprasza wszystkich życzliwie usposobionych dla tej akcyi o zachęcenie znajomych — bez różnicy wyznania i płci — a nie umiejących *czytać i pisać, aby na naukę tę we własnym interesie rychło zgłaszali się do wpisu.*

Z przemysłu szewskiego. Z krakowskiego Stowarzyszenia kupców otrzymujemy następujący komunikat:

Kartel fabryk skór, zorganizowany w bieżącym roku, objął wszystkie fabryki skór, używanych na podeszwy i monopolizując ten artykuł, podwyższył ceny tego towaru do niebywałej wysokości. Publiczność, zrażona temi znacznemi podwyżkami, zwraca się coraz więcej do wyrobów fabrycznych, popierając bezwiednie wyroby pruskie, które obecnie zalewają nasz kraj. W interesie szewców, którzy zmuszeni są do podwyższenia cen za swoją robotę, szczególnie za podeszwy, należy zaznaczyć, iż podwyższone żądania szewców mają swe źródło w kartelu skórzanym i publiczność powinna uwzględnić ciężkie położenie naszego przemysłu szewskiego.

Z Krak. Klubu cyklistów i motorzystów W niedzielę dnia 21 b. m. urządza Krak. klub cyklistów i motorzystów wycieczkę do Myślenic. Wyjazd o godz. 7 rano, zbiórka przed lokalem Klubu, ul. Loretańska l. 6, o godz. wpół do siódmej rano. Powrót o godz. 6 wieczorem.

Z sali sądowej. Wczoraj przed krakowską ławą przysięgłych odbyła się rozprawa przeciwko 18-letniemu Gaczołowi, monterowi z Wiednia, którego prokuratorya państwa oskarżała o zbrodnię zgwałcenia i shańbienia na 7-letniej bratanicy. — Trybunał po przeprowadzonej rozprawie na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 12 głosami zaprzeczyli winę oskarżonego, wydał wyrok uwalniający. Bronił dr Krzaklewski.

Budowa gimnazyum w Podgórzu. Jak nas informują, roboty około budowy gimnazyum w Podgórzu rozpoczną się w dniach najbliższych. Przedsiębiorca budowy p. Gutmann oświadczył, że przy budowie zatrudniać będzie przedewszystkiem robotników z Podgórza.

Podróż argentyńskiego ambasadora po Austryi. Z galicyjskiego instytutu eksportowego we Lwowie komunikują, iż argentyński rząd polecił swemu ambasadorowi w Wiedniu, by odbył w towarzystwie argentyńskiego gen. konsula i wicekonsula podróż informacyjną po ważniejszych środowiskach handlowych i przemysłowych Austryi. Celem podróży ma być wejście w kontakt z temi firmami, które eksportują, względnie zamierzają eksportować do Argentyny, jak również i z temi fabrykami, które przerabiają surowce, sprowadzane z Argentyny. Podróż rozpocznie się w pierwszych dniach października b. r. Ambasador odwiedziłby ewentualnie niektóre fabryki, względnie udzieliłby wszelkich informacyj, mających związek z nawiązaniem stosunków handlowych z Argentyną. Uczestnicy podróży zwiedziliby także środowiska przemysłowo-handlowe Galicyi, dlatego gal. Instytut eksportowy uprasza wszystkich interesentów, którzy chcieliby zasięgnąć informacyi o stosunkach gospodarczo-handlowych w Argentynie, by zechcieli zgłosić ewentualny współudział w konferencyach, pod adresem Instytutu (we Lwowie, Akademicka 17, III. p.), najdalej do dnia 25 b. m.

Ostatni sędzia Polak w Wielkopolsce, ś. p. radca Stanisław Sławski, umarł w sobotę w Poznaniu. Zmarły był długie lata radcą sądu ziemiańskiego i szanowany był w całem mieście dla swoich ujmujących zalet towarzyskich. Prowadził dom czysto polski; dzieci jego są na wybitnych stanowiskach w społeczeństwie.

Carlo Bourlet, profesor matematyki stosowanej w rządowej szkole sztuk pięknych w Paryżu, członek wielu towarzystw, znakomity matematyk, znany Krakowianom ze swego zeszłorocznego pobytu w Krakowie podczas kongresu Esperantystów, zginął wskutek nieszczęśliwego wypadku w Annecy, mając lat 47. Wiadomość ta napełni szczerym smutkiem wielu z naszych ziomków, którzy mieli sposobność zawrzeć przyjacielskie stosunki z tym uczonym francuskim.

Molière — zakazany. Do gazet francuskich donoszą z Japonii, że cenzura urzędowa zakazała zupełnie wystawiania w kraju Mikada wszystkich sztuk Molière'a. Zakaz ten motywowany jest dosyć nieoczekiwanie. „Molière jest niebezpiecznym anarchistą — pisze cenzura japońska — którego zgubnemu wpływowi na japońską publiczność należy wszelkiemi sposobami przeciwdziałać. W sztukach Molière'a — mówi cenzor japoński dalej — przedstawiani są oczekiwani mężowie, opuszczone żony i dzieci. Jest to anarchista, którego utworów znać nie powinniśmy, grożą one bowiem zepsuciem naszych obyczajów". Moraliści kraju „kwitnącej wiśni" [illegible] jeszcze zapałali wogóle takiem oburzeniem przeciwko Molière'owi, że zakaz wystawienia tyczy się nie tylko tłomaczeń, ale i oryginałów jego sztuk, czego dotąd cenzura japońska nie praktykowała. Europejskie trupy bez żadnych przeszkód wystawiały dotąd wszelkie sztuki europejskiego repertoaru; obecnie i dla nich Molière wszedł na indeks.

W 16 minut dookoła świata. W Ameryce dokonano świeżo ciekawej próby w celu stwierdzenia, ile czasu potrzebuje wiadomość, przesłana telegraficznie, aby obiecieć świat cały. Wynik był zdumiewający. Punktem wyjścia telegramu była redakcya „New York Timesa", a treść jego składała się z 9-ciu wyrazów, tłomaczących jasno cel jego. Telegram „obleciał" ziemię półkulę północną, a mianowicie wysłany został najpierw do Honolulu, stąd do Manili, potem do Hongkongu i Bombaju, stąd wiadomość poleciała do Suezu, potem dalej do Gibraltaru, dotknęła jednej z wysp Azorskich i stąd powróciła znowu do redakcyi „New York Timesa". Telegram zrobił drogę, wynoszącą 52 tysiące kilometrów, „obleciał" 16 stacyj przejściowych i, aczkolwiek rozmyślnie nie robiono żadnych zarządzeń, ażeby trzymać przewodnik wolnym dla rekordu telegraficznego, powrócił po upływie 16 i pół minut do miejsca, skąd został wysłany. Telegram odbył więc drogę naokoło świata z szybkością 1.700 mil na minutę. Mimo to jednak owych 16 i pół minut nie można uważać za rekord, najkrótszy bowiem, stwierdzony dotąd czas, jaki telegram potrzebuje na „obiecenie" dookoła świata, wynosi 9 i pół minuty. Tyle czasu mianowicie potrzebował telegram, wysłany dookoła świata w roku 1910, w dniu otwarcia amerykańskiej kolei „Pacific". Dla ścisłości jednak dodać należy, że wówczas poczyniono były odpowiednie zarządzenia, ażeby przewodnik był dla tego celu zupełnie swobodny.

Mianowania. Ze Lwowa telefonują: Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli kandydatów stanu nauczycielskiego Andrzeja Biegę w Gorlicach, Alfreda Romanowicza w Jarosławiu i Maksymiliana Brandlera w gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu.

Dzbanek z alabastru.

(Z angielskiego.)

(Dokończenie.)

— Bezwarunkowo! — potwierdził głos Amerykanina. pośród kłębów cygarowego dymu — właśnie chcieliśmy już odbić pokrywę.

— Mój przyjaciel, mister Stonwill, szalenie chciałby się dowiedzieć rezultatu — powiedział Hartway. — Prawdę mówiąc, my wszyscy tego chcemy, z wyjątkiem profesora Madisona, który jest stanowczo przeciwny.

— A któż otworzy? — zapytał Howe, obwodząc oczyma towarzystwo.

— To pan rozstrzygnie — oświadczył Amerykanin, mały człowieczek z błyszczącemi oczyma.

— Tak! — potwierdził basem Hartway — to od pana zależy.

— Odemnie?... Panowie chcecie, żebym ja otworzył ten dzbanek?

Wszyscy zaprotestowali.

— Naturalnie, że nie! — wykrzyknął Amerykanin. — Bynajmniej nie chcemy, aby ryzykował ktoś postronny. Nie, to będzie jeden z nas, z wyjątkiem profesora Madisona. Jak pan myśli, doktorze, kogoby pan z nas wybrał, gdyby przyszło wybierać? Przecież temu, kto otworzy, grozi śmierć.

— Najstarszego...

— Pan chce powiedzieć — temu, któremu zostało najmniej życia?

— Tak,

— Nie zawsze to przypada najstarszemu. Oto tutaj naprzykład, najstarsi z nas wszystkich sir Marek Sherman i mister Łukasz Speyer. Oni urodzili się jednego dnia, a tymczasem Sherman wygląda na lat trzydzieści, a Speyer na sto!

Workheim roześmiał się, a Speyer, brzydki żyd w wielkich okularach, gniewnie spojrzał na niego. Sherman, nadzwyczaj gruby człowiek, z czerwoną twarzą, śmiał się z zadowoleniem.

— Tutaj nie chodzi o to, kto starszy, doktorze — odezwał się Hartway — trzeba się dowiedzieć, kto ma więcej szans na dłuższe życie... Postanowiliśmy, że pan nam powie, komu z nas grozi bliska śmierć, ten otworzy dzbanek.

— Howe zrobił ruch niezadowolenia.

— Czy panowie nie biorą tego wszystkiego zbyt poważnie? — odparł.

— Nie, — dosyć już mówiliśmy o tem — zaprotestował Amerykanin. — Musimy to zrobić koniecznie dzisiaj!

— Dobrze, spełnię życzenie panów — zgodził się doktor — jakkolwiek panowie nie możecie żądać odemnie zbyt wiele... Przecież określić dokładnie takiej rzeczy nikt nie jest w stanie.

— Wspaniale! Pan nam tylko wypowie swoje zdanie.

— Howe wstał z miejsca. Hartway otworzył drzwi w końcu salonu.

— Pan tutaj zbada wszystkich po kolei. Może mister Stonwill zgodzi się pójść pierwszy?...

Amerykanin kiwnął głową i wyszedł z doktorem z pokoju. Pozostał tam przez jakie pięć minut, a następnie wszedł tam Workheim. Howe zbadał już wszystkich, oprócz Madisona, pozostał tylko Hartway. I ten wszedł i zamknął za sobą drzwi.

— Niech pan tylko rozepnie koszulę — powiedział do niego doktor.

Hartway z uśmiechem posłuchał. Badanie zajęło czas jakiś.

— A teraz — zaczął Hartway — muszę panu oświadczyć, że dałem się zbadać tylko dla pozoru. Jestem zdrów zupełnie.

Hartway przysunął się zupełnie blisko do doktora i zniżonym głosem ciągnął dalej:

— Posłuchaj pan, doktorze... Wszystko to głupstwa, a poprostu ja chcę, aby wszyscy ci ludzie, a przedewszystkiem Stonwill, myśleli, że ja nie przeżyję już nawet roku. Jeżeli tylko w to uwierzą, cena akcyj „Nowego trustu cukrowego" natychmiast bardzo nisko upadnie... Wtedy ja skupię wszystkie akcye. Rozumie pan?

— I cóż dalej?

— Jeżeli pan za chwilę wejdzie do salonu i ze smutną miną oświadczy, że nie pozostaje mi nawet roku życia, ja się naturalnie oburzę. Powstanie mała scena, oni zaś wszyscy wkrótce rozkażą swoim agentom sprzedawać akcye. Naturalnie, potem będą tylko oczekiwali mojej śmierci, a ja... nie umrę... Ha?! Cóż pan na to? Nieźle pomyślane?

— Tak, zdaje się — powoli przemówił doktor Howe.

Hartway położył na stół czek — czek był na sto funtów szterlingów.

Doktor przez chwilę popatrzył na niego.

— Pan mi daje ten czek, jeżelim dobrze zrozumiał, za to, abym powiedział, że panu nie pozostaje więcej, niż rok życia?

— Tak.

Howe wziął czek i schował go spiesznie do portfelu.

— Dobrze — powiedział. Następnie, pomilczawszy chwilę, zapytał:

— Między innemi dzbanek wypadnie otworzyć panu?

— Więc cóż? — roześmiał się Hartway. — W rzeczywistości ja ani odrobiny nie jestem zabobonny. O, Madison — ten ma zupełnego bzika na tym punkcie. On wierzy, zdaje mi się, nawet w dyabła!

Hartway poprawił krawat przed lustrem i zwrócił się do drzwi.

— Bardzo panu jestem obowiązany — przemówił do doktora. — Spodziewam się, że to nie sprawi panu żadnego kłopotu; przyzwoity czek zaś zagłuszy wyrzuty sumienia, jeżeli tu o nich wogóle może być mowa... Tak? A teraz niech pan przybierze odpowiedni wyraz twarzy. — Chodźmy!

Hartway i doktor weszli do salonu. Pozostałe towarzystwo skupiło się dookoła stołu, a profesor stał przy oknie i patrzył na dalekie światełka miasta. Kiedy Hartway z doktorem weszli, Madison odwrócił się i wziął za rękaw doktora.

— Chciałbym — przemówił do niego po cichu — aby oni nie otwierali dzbanka, czy nie mógłby pan na nich w tym kierunku oddziałać?

Howe ruszył ramionami.

— Prawdę mówiąc, to to wcale nie jest moja rzecz. Czy pan myśli, że tu istnieje rzeczywiste niebezpieczeństwo? — spytał z kolei profesora.

— Nie wiem napewno, ale nie cierpię mieć do czynienia z podobnemi rzeczami! W Egipcie raz w moich oczach zdarzył się wypadek, który zrobił na mnie wielkie wrażenie.

W tej chwili podszedł do nich Hartway.

— Proszę, doktorze, czekamy na pana!

Howe przeszedł przez cały salon i podszedł do stołu. Następnie popatrzył uważnie na dzbanek z alabastru, stojący pomiędzy popielniczkami i filiżankami z niedopitą kawą.

— Panowie — zaczął powoli — mogę teraz wypowiedzieć swoje zdanie bez wahania.

— Prędzej! — niecierpliwie wykrzyknął Amerykanin.

— Jeden z panów umrze znacznie prędzej niż za rok, a to mister Hartway.

— A to co znowu?! — z oburzeniem wykrzyknął Hartway, zrywając się z krzesła. — Tylko rok mi życia pozostaje! Co za głupstwa! Jestem zupełnie zdrów!

— Ja tylko wypowiedziałem swoje zdanie! — spokojnie odparł doktor.

— Niech się pan nie gniewa na doktora — podchwycił Amerykanin — spełnił tylko swój obowiązek.

— No, tak, naturalnie... Ale dzięki Bogu, doktorzy tak często się mylą! — przerwał Hartway, uspokajając się powoli. — Zresztą, wszakże wezwaliśmy doktora właściwie po to, aby wybrał kogoś z nas do otwarcia tego egipskiego figla; i widocznie to mnie przypada.

Pozostali zamienili między sobą znaczące spojrzenia.

Hartway wyszedł z salonu po niezbędne przyrządy, aby łatwiej odbić pokrywę. Workheim nachylił się do Howe'a:

— Pan rzeczywiście tak myśli?

Doktor potwierdzając, skinął głową.

Stonwill i Sherman szeptali w kącie. Jasne było, że oświadczenie doktora pobudziło ich do myśli nie tylko o dzbanku z alabastru. Speyer siedział na krześle i uporczywie patrzył na talerzyk z deserem; zmarszczka na czole świadczyła, że i ten również rozmyśla o czemś ważnem.

Doktor Howe wciąż jeszcze stał, popatrując na nich, profeser Madison powoli przechadzał się tam i z powrotem.

W kilka minut potem Hartway powrócił z młotkiem, sztamajzą i obcęgami; przy jego ukazaniu się szept nagle ucichł.

— No cóż! Trzeba się wziąć do roboty! wykrzyknął z „doskonale udaną" wesołością i postawił przed sobą dzbanek.

— Pan mi pomoże, Madison? — zapytał profesora. — Trzeba ot tutaj nadciąć?... Tak, widzę. Jaka szkoda, że trzeba zniszczyć tę cudowną żmiję!...

Hartway uderzył młotkiem po sztamajzie i pieczęć zaczęła się kruszyć. Workheim i Sterman skwapliwie pochylili się naprzód, ale Speyer zanadto był pogrążony w swoje obliczenia, aby myśleć o dzbanku.

W chwilę potem Hartway położył na stół instrumenty. Dzbanek był otwarty.

— Ot, i widzicie! — wykrzyknął. — Dzbanek został otwarty i nic się nie stało!

Hartway podniósł dzbanek do góry i przewrócił go nad obrusem: z dzbanka wysypało się nieco pyłu.

— I w środku także nic! — oświadczył Hartway.

Reszta towarzystwa skupiła się naokoło i poruszała pył nożykami deserowymi.

Hartway podszedł do Madisona.

— Widzi pan, profesorze, pańska przepowiednia nie sprawdziła się. Dzbanek otwarty, a ja wciąż jestem żywy... Cóż pan powie na to?

Profesor ruszył ramionami i zmilczał.

— Tylko trochę pyłu i to wszystko! — z rozczarowaniem wykrzyknął Workheim — a ja myślałem, że tu będzie jaka żmija, albo przynajmniej zły duch, który ulotni się w kształcie obłoczku dymu...

Hartway krótko się roześmiał i poklepał go po ramieniu.

— Biedaczysko Workheim oczekiwał, że ja na miejscu padnę trupem...

Hartway obrócił się do stołu i znowu wziął do ręki dzbanek.

— Madison niedokładnie odczytał napis albo też zaklęcia starożytnych kapłanów zwietrzały i straciły siłę... Teraz, doktorze, mam nadzieję, że pan wypije z nami kieliszek porteru i wypali cygaro. Ja także napiję się trochę. Człowiekowi skazanemu na śmierć jest to dozwolone, myślę?... Jak ty myślisz, Sherman?

Nagle Hartway przerwał i uchwycił się za brzeg stołu. Obecni rzucili się na pomoc, ale zanim mogli coś zrobić, Hartway ciężko runął na podłogę. Doktor Howe zerwał z niego kołnierzyk i włożył rękę pod koszulę.

Przez chwilę trwało milczenie.

— Nie żyje — powiedział Howe, wstając z kolan.

— Umarł?...

— Tak.

Doktor popatrzył na dzbanek z alabastru.

— Jak dziwnie życie się plecie — przemówił spokojnie. — Hartway, panowie, cierpiał na anewryzm serca i nie przypuszczał tego nawet...

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 17 września.

HOTEL BELVEDERE, ulica Basztowa l. 27, w pobliżu dworca kolej. (Pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): Inż. Zygmunt Sajewicz z Borek Wielkich, dyr. Antoni Sindelar z synem z Jagielnicy, dr Marya Dłutkowa z Warszawy, insp. Wincenty Szwaja z Miechowa, por. Ferdynand Salich z Wiednia, dr Ignacy Beth z Berlina, dr Karol Wilhelm Beyer z Leissnitz (Niemcy), inż. Józef Kotuski z żoną ze Stryja, Helena Munk z synem z Warszawy, Aleksander Polkowski z Łakowa (Król. Polsk.), Jan Ficałowicz z żoną z Żydaczowa, Andrzej Głogowski z Krakowa, Marya Bułykowa ze Lwowa, Karolina Wrońska z Czeladża (Król. Pols.), Marya Borys z Kalwaryi, Józef Kaiman z Budapesztu, Edward Müller z Manastak, L. Ginzberg z Karlsbadu, Stanisław Borek z Przeworska, A. Spitzmann z rodziną z Drohobycza, Maksymilian Górecki z Olkuszy, Izydor Geldzähler z Antwerpii, inż. dr Emil Reich z Pragi, inż. Emil Langer z Pragi, Gustaw Gramel z Mor. Schönbergu, Stanisław Wiśniewski z Brzeżan, Paulina Bethowa z Krakowa, Henryk Goliger z Przemyśla, Konstanty Jewlew z rodziną z Sandomierza, Salomea Morantz z Jassy (Rumunia), Józef Dobasz z Jablanicy (Herzegowina), Rely Gertner z Wagstadt, Aleksander Genty z żoną z Paryża, Alojzy Tauber z żoną z Wiednia, Kazimiera Hypnarowska ze Lwowa, Józef Opach z Cyganowic, Michał Surma z Iwonicza, Alojzy Maksymowicz z Chicago, dr Artur Friedlicz z Berlina, Erich Danziger z Nowego Jorku.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Adamskiego ul. Poselska 22. (Gruntownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki i stajnia w miejscu. Pokoje o 1 łóżku od 1.80 do 3.50 K, z dwoma od 3.50 do 7 koron): Jan i Józef Maciągowie z Jordanowa, Tekla Wojakiewiczowa ze Skomelny Czarnej, Mieczysław Orzeszkowski z Czernichowa, ks. Witold Sarosiek z Grodna, Marya Czernochowa z Chmielowa, Wojciech Pielecki z żoną z Wyszatyc, Cezary Bogusławski ze Lwowa, Edmund Biechoński z żoną z Proszowic, Teofil Skotnicki z Oświęcimia, Antoni Strzałkowski z Siedlca, Adam Przyjacielski z Wieliczki, Zygmunt Czarnecki z Mikołowic, dr Zygmunt Stefański z Krakowa, Juliusz Dobiecki z Czernichowa, Łukasz Petecki ze Żmigrodu, Bolesław Komarnicki z Uroża ad Sambor.

HOTEL SASKI, ulica Sławkowska l. 3: Hr. Tomasz Ostrowski z Poznania, dr Tadeusz Rutowski ze Lwowa, Stanisław Bełza z Warszawy, Leon Bogusiewicz ze Lwowa, Wacław Bylin z Kijowa, Michalina Adamska z Jarosławia, Georg Mieroke z Berlina, Artur Kiewe z Harlottenburg, Leon Pitułko z Wiednia, Emil Urich ze Lwowa, Feliks Mieszkowski z Warszawy, J. Gottlieb z Paryża, Douglas Fot Pitt z Londynu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 września. Kursa giełdy wiedeńskiej:
Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 278·50, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 250·75, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 285·75, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 114·25, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 27·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 65·50, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 53·50, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 33·50, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 96·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 234·25 Tureckie oblig. prem. kolei prc. 235·40, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 478·—.

Berlin, 17 września. Austryackie banknoty 84·75. Spirytus —·—.

Paryż, 17 września. Renta 3-prc. 87·20. Mąka 89·72.

Frankfurt, 17 września. Austryack. kred. 199·75. Koleje państwowe 153·—. Disconto —·—. Laura —·—.

Usposobienie słabsze.

Wiedeń, 17 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:
Akcye: Austr. Zakł. kred. 628·—, węg. Zakł. kredyt. 826·50, Anglobanku 341·25, Unionbanku 597·—, Länderbanku 524·50, Bankvereinu 519·—, Bodencredit 1286·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 630·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 647·—, Kolei państwowych 708·—, kolei południowej 128·75, kolei północnej 4980·—, kolei czerniowieckiej 504·—, Alpiny 901·—, Rima Muranyi 706·—, Praskiego Tow. żelaznego 3164·—, Fabryki broni 1014·—, Akcye tureckie tyt. 370·25, Gal. Karp. Tow. naftowego 638·50, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 81·80, Austr. renta koron. 82·20, Węgier. renta koron. 81·50, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 81·75, 4% Listy Banku hip. 82·25, 4½% Listy Banku hip. 90·50, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 82·70, 4½% Listy Banku kraj. 92·—, 4% Gal. Obl. propin. 97·90, 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 82·75, 4% pożyczka m. Lwowa 81·25, 4% pożyczka m. Krakowa 79·75, Losy tureckie 235·—, Marki 118·07, Ruble 254·50, Rosyj. pożyczka —·—, Skoda 820·50, Powsz. B. depoz. 543·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.